№ 237. Kraków 18 Października — Czwartek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące

w [illegible] miesięczna 1 złr. 80 kr. — kwartalna 4 złr.
w urzędzie kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura redakcyi czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, odprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 1 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 października.

W artykule naszym wczorajszym, dotknęliśmy zaledwie pytania, jakim sposobem Rosya pomimo tak wielkiego, a sobie przeciwnego wpływu lorda Stratforda, dojść mogła w Turcyi do przewagi, która nie tylko zagrażała niepodległości W. Porcie, ale nawet według zdania mocarstw zachodnich, niebezpieczną była dla całéj Europy?

Przypisać to głównie należy uprzedzeniom posła angielskiego, które mu zasłaniają stronę religijną kwestyi wschodniéj. Nigdy dość powtarzać nie można, że strona ta jest przynajmniéj równie ważną jak strona polityczna, bo zawsze służy téj ostatniéj za podstawę. Trwa ona ciągle i rozwija się, jakkolwiek w dyplomatycznych notach i protokółach mało zajmuje miejsca. Lord Stratford niedostatecznie lub też fałszywie ją oceniał. Nie wiemy jak dalece w głębi swego przekonania jest gorliwym religii anglikańskiéj wyznawcą, ale to pewna, że w polityczem postępowaniu okazywał się zawsze zaciętym nieprzyjacielem rzymskiego kościoła. Sprzeciwiał on się zawsze wszelkim katolickim na Wschodzie usiłowaniom, przeszkadzał misyom, lubo z drugiéj strony nie widzieliśmy, aby misye protestanckie znajdowały w nim gorącego stronnika, bo szanowny lord za nadto ma bystry rozum i za nadto wiele doświadczenia, aby nie wiedział, że się takowe na nic nie przydadzą. Misyonarzy protestanckich uważał tylko za angielskich ajentów, i nie są oni też czém inném na Wschodzie. Ale znow w każdem żądaniu choćby najsłuszniejszem Łacinników, poseł angielski upatrywał tylko wpływ francuzki, występował wprost przeciw niemu — a tém samém popierał roszczenia Greków. Tak było w kwestyi o Miejsca święte i w innych wielu.

Rzeczą jest pewną, że Łacinnicy dobijając się swobód im przynależnych, opierać się musieli na wpływie jakiegoś mocarstwa, i że tem mocarstwem tradycyjnie jest Francya. Ale nie idzie za tem, aby kwestya religijna była tylko polityczną. Przeciwnie: strona religijna i polityczna są tak dalece na Wschodzie z sobą połączone, że ich oddzielić niepodobna. Przekonał się o tem lord Stratford, ale za późno. Popierając Greków w sprawach religijnych, popierał on mimowolnie Rosyą politycznie. Gdyby w kwestyi o Miejsca święte stanął był po stronie Łacinników, nigdyby Rosya nie była zażądała patronatu nad wszystkiemi poddanemi greckiemi W. Porty. Byłaby wiedziała, że znajdzie przeciw sobie nie tylko Francyę, ale i Anglię. Sądząc z postępowania lorda Stratforda, domyślać się tego nie mogła. Na nic się więc nie przydały szanownemu lordowi rachuby polityczne, w których strona religijna nie była stósownie do swéj naturalnéj i koniecznéj ważności uwzględniona. Na nic się nie przydało schlebianie Grekom, bo to nigdy nie mogło wypaść na korzyść Anglii, ale na korzyść Rosyi. Wspólność w schizmie zawsze silniejszą będzie od wszelkich politycznych względów. Jest to prawda, która dowodów nie potrzebuje; ale gdyby potrzebowała, natedy w postępowaniu królestwa greckiego, w złożeniu z godności patryarchy greckiego Antimosa stronnika lorda Redcliffe, a głównie w téj ogólnéj greckiéj dla Rosyi sympatyi, w chwili gdy państwa zachodnie nad wyzwoleniem i równouprawnieniem rajasów tak energicznie pracują — każdy myślący obficie ich zaczerpnąć może.

Temi krótkiemi uwagami dopełniamy zdanie nasze o stanowisku lorda Stratforda w Stambule, o którego ustąpieniu nie czytamy zresztą żadnéj dalszéj w ostatnich wiadomościach pogłoski.

Constitutionnel zamieszcza następujący list wiedeńskiego swego korespondenta z d. 9go października, odnoszący się do missyi barona Prokesch-Osten do Paryża.

Flota ottomańska zniszczoną została pod Nawarynem. Wkrótce potem eskadra francuska, która brała w téj walce udział pod wodzą hrabiego de Rigni, zarzuciła kotwicę pod Pirejem, gdzie się znajdował młody dyplomata austryacki, sięgający już natenczas obszernemi i głębokiemi wiadomościami swemi o wschodzie po ową europejską opinią, która potem blaskiem otoczyła jego imie.

Bar. Prokesch-Osten zwrócił w początku zaraz dyplomatycznéj swéj karyery uwagę Europy na śmiałe Rosyi względem państwa ottomańskiego zamiary, i przyczynił się nie mało do tego, że Austrya niestała się szczeblem ambicyi moskiewskiéj jak np. Francya i Anglia które niszcząc siłę morską W. Porty pod Nawarynem własnemi rękami położyły kamień węgielny przewagi rosyjskiéj na morzu Czarnem.

Pierwszym którego admirał de Rigni spotkał wysiadając na ląd w Pireju, był baron Prokesch-Osten znajomy mu oddawna. Ujrzawszy go, dowódzca naczelny eskadry francuskiéj chwycił go konwulsyjnie za rękę i rzekł z głębokim smutkiem: „Jakże cię razić musi, że pawilion francuski skazany jest taką odgrywać rolę".

Admirał francuski przyuczony z wojskową karnością wypełniać rozkazy swego rządu, niemniéj jednak na jego błędy łtyskiwał w obec tego, który z równą przezornością jak energią przedstawiał gabinetom europejskim Rosyą jako spiesznym dążącą krokiem do zwycięstwa nad Konstantynopolem, i wzywał je, aby ścisłem i ogólnem zjednoczeniem się, stawiły nieprzepartą tamę polityce zaborczéj, któréj od Piotra W. carowie rosyjscy ani na chwilę niezaniechali na wschodzie.

Potrzeba było zaiste mieć niezwykłą odwagę, ażeby jak baron Prokesch-Osten głośno i otwarcie namawiać do krzyżowéj wojny przeciw kolosowi północy w epoce, gdy kongresy w Opawie, Lublanie, Akwisgranie i Weronie kolejno przyczyniały się do uczynienia samodzierżcy Wszech Rosyi kierownikiem i najwyższym sędzią przeznaczeń świata. Jeżeli dyplomacyi moskiewskiéj udawało się przez jakiś czas zagłuszać śmiały ten głos, wypadki nagle rozwijające się na wschodzie usprawiedliwiały dostatecznie przewidzenia i obawy barona Prokesch-Osten. Ten to sam mąż w 25 lat późniéj ściśle rozbierając postępowanie Rosyi w Konstantynopolu szczególniéj od chwili jéj udziału w wojnie przeciw Węgrom w r. 1849, nalegał na gabinet austryacki, aby tenże nadał sobie w Konstantynopolu imponujące stanowisko w obec zawikłań, które według zdania jego miały niebawem nastręczyć się na wschodzie. W skutku przeto przedstawień barona Prokesch-Osten, Austrya, którą reprezentował przy Dywanie prosty pełnomocnik, nagle postanowiła wysłać tamże internuncyusza cesarskiego.

Dwór petersburgski zgadując instynktowo, że postanowienie Austryi staje na drodze ambitnym zamiarom Cara, starał się cios odeprzeć; zakładając przeciw bar. Prokesch-Osten *veto*, które Cesarz Mikołaj tyle razy wznawiał, ile razy była mowa o nadaniu posady internuncyusza temu dyplomacie. Lecz czy to gabinet wiedeński niesądził stósownem przedwcześnie odsłaniać swoje zamiary, czy ufność w pokojowe zapewnienia Cara zniewalała go do wszystkiego cokolwiek wydawaćby się mogło prowokacyą Rosyi, bar. Prokesch-Osten zamiast być wysłanym do Konstantynopola, mianowanym został prezydentem zgromadzenia związkowego, a baron Bruck objął w ciągu czerwca r. 1853 posadę internuncyusza. Ostatni ten wybór zjednał sobie z resztą powszechne uznanie.

Baron Bruck łączył z rzadką energią charakteru, w najwyższym stopniu przymioty negocyatora. Mając sobie poleconem zawrzeć pokój z Piemontem po bitwie pod Nowarą, potrafił w kilku tygodniach doprowadzić do skutku równocześnie wolność żeglugi na rzece Po, czego usiłowania dyplomacyi austryackiej w całym ciągu ministerstwa księcia Metternicha osiągnąć nie mogły. Z równą łatwością rozplątał bar. Bruck na wiosnę 1853 r. zagmatwanie handlowe między Austryą i Prusami, w chwili kiedy ogólnie lękać się zdawano, że węzeł nagromadzonych trudności jedynie oręż rozciąć zdoła.

Chociaż Austrya wahała się narażać sytuacyą wysłaniem barona Prokesch-Osten do Konstantynopola, spodziewała się jednak tenże sam cel osiągnąć zastępując go przez takiego męża stanu, jakim jest bar. Bruck. Celem tym było zapewnienie Austryi należnego wpływu na wschodzie, i poparcie Francyi w krzewieniu oporu W. Porty przeciw Rosyi, gdyż w epoce, w któréj bar. Bruck przybył do Konstantynopola, gabinet angielski, złudzony pokojowemi oświadczeniami dworu petersburgskiego, nieuważał jeszcze missyi księcia Menszykowa za dostateczny powód wmięszania się Europy w kwestyą miejsc świętych. Prawda wymaga aby się Francya dowiedziała, że kiedy jéj przymierze z Anglią było jeszcze problematyczném, bar. Prokesch-Osten, silnie popierany przez bar. Brucka i bar. Bacha, skłonił już młodego Cesarza Franciszka Józefa do odstąpienia od św. przymierza, które od r, 1815 tworzyło oś zewnętrznéj polityki austryackiéj. Ponieważ opinia publiczna oddawna wskazywała bar. Brucka jako jedynie uzdolnionego męża do zrestaurowania finansów, i niepomyślnéj sytuacyi skarbu wymagającéj nagłéj rady, Cesarz widział się spowodowanym zawezwać bar. Brucka, który przed kilku miesiącami zamienił posadę internuncyusza na tekę finansów.

Kwestye niecierpiące zwłoki, które miały być załatwione w łonie zgromadzenia związkowego, i udział bar. Prokesch-Osten w konferencyach wiedeńskich, stanęły na przeszkodzie natychmiastowemu zastąpieniu bar. Brucka przez barona Prokesch-Osten w roli internuncyusza. Sytuacya, wyznać trzeba zbyt się obecnie zmieniła, ażeby dwór petersburgski ponownie założył jak dawniéj *veto* przeciw bar. Prokesch-Osten. Dyplomacya moskiewska nadrobi bezwątpienia miną i spełni gorzki kielich na pozór bez wstrętu.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLI.

Morały — Saloniki — Dom dla rodziny — Ostrorog — Pierwszy Opat-Polak w Polsce — Elsner i uczniowie jego — Albert Sowiński — Święcki — Wyjazd do Włoch — Sprawa — Każyński i Moniuszko — Lotto skrzypek — Szturm — Śpiewnik — Deotyma — Artykuł w Gazetach a ztąd Bajka.

Miło jest patrzeć, jak który z krytyków wymierza pociski przeciw ulubionemu od czytającéj powszechności pisarzowi; miło również, gdy kto występuje ze zdaniem niemającém najmniejszéj zasady; a najmiléj, gdy kto zapowiedziawszy uczone rozprawy, trzy czwarte części zapełnia poglądem na naturę serca ludzkiego, lub natchnienia zaziemskie; a w jednéj czwartéj przystępuje do wzmianki o niektórych zjawiskach. Wszystko to, są małe nieprzyjemności życia czytelniczego, które nas nieustannie ścigają. Wartoby na tę okoliczność zwrócić z całą sumiennością uwagę owych pp. pisarzów, ale jak się tu odzywać z jakimkolwiek morałem? Wyszłoby to zupełnie na to co Śniadecki Jędrzéj o filozofii powiedział, to jest: „Ależ bo to rzecz tak okrzyczana ta filozofia! Kiedyż to łają i w rozmowach i na ambonach i w pismach. Jakże się z filozofią odezwać? Człowiek od razu okrzyczany, shańbiony, potępiony!" — Porzućmy zatém morały i bawmy się w co innego.

Tylko że to i o wybór zabawy nie bardzo dziś łatwo. Z czytelnikiem bowiem, to zupełnie inna sprawa jak z pierwszym lepszym gościem, którego się sadza do preferansa, aby rad nierad wpadał ciągle w płatki ilekroć fałszywą zaintonuje siódemkę. Zresztą jest to pora, w któréj w Warszawie nadzwyczaj o zabawkę trudno, i gdyby nie wesela przerywające kiedy niekiedy jednostajność życia, niestarczyłoby nawet i pogadanki tak po salonach jak salonikach. W tych ostatnich szczególniéj każda taka nowinka taki efekt sprawia, jak ta woda w kotłach, kiedy zawrze a następnie zakipi. Co tam niestworzonych uwag, co tam kwestyj i roztrząsań, dla tego np., że p. W. poślubił pannę B.; a to zaprawdę niczém parlament! —

Ale jeżeli pragniecie coś wznioślejszego, coś szlachetniejszego, to rzućcie okiem na ulice miasta. Oto nowo wzniesiony, ukończony i poświęcony gmach, który jeden z obywateli warszawskich za nagromadzony długoletnią pracą kapitał funduje, dla pomieszczenia w nim bezpłatnie całéj swojéj rodziny, nakształt jednéj patryarchalnéj kolonii. Myśl to zaiste szczytna i tém godniejsza wzmianki, że po raz pierwszy dopiero w mieście tutejszém powziętą i w wykonanie wprowadzoną została. Cała ta osada składa się z bijących wdzięcznością serc osób, którym dłoń opiekuńcza przychodzi w pomoc, przekazując w ich kole, jak najpiękniejszą po sobie pamiątkę. Tym obywatelem to p. Stefan Neybaur, a lubo bezdzietny, jednak w dziatkach uszczęśliwionéj przez siebie rodziny, znajdzie własne szczęście i pociechę swoją. Gmach ten wzniesiony został przy placu Wareckim, naprzeciwko Instytutu Dzieciątka Jezus, tak właśnie jakby jedno dobroczynne dzieło pociągało drugie za sobą.

Jeżeli gdzie, to rzeczywiście tu najwłaściwiéj dałyby się zastósować te pełne ducha religijnego słowa:

„Miłujcie Przezacni Panowie, więcéj ogół niż siebie, czyli swych braci; bo szczęście indywidualne w ogólném."

A wyrzekł je ów słynny Jan Ostroróg, i kiedyż to jeszcze, oto w wieku XV. Był on synem Stanisława Ostroroga wojewody kaliskiego, rejenta pod niebytność Władysława Warneńczyka w kraju. Młody Jan kształcił się w Bononii i tam doktoryzował, a gdy objął senatorską godność, podpisywał się razem i Senator i Dr. Wiele on podobnych myśli w świat rzucił, wiele podał projektów, które zaledwie w kilka dopiero wieków uznano i jako odpowiadające potrzebom kraju, rozwinięto. On to między innemi nieprzestawał powstawać, że dotąd w Polsce tylko samych Niemców obierano na przełożonych zakonów; czego dowodem, że dopiero za Zygmunta Augusta po raz pierwszy był obrany w Polsce Opatem Jan Wysocki Polak, w tym samym klasztorze w Lędzie, który dziś po długiém zapomnieniu starannością tutejszych księży Kapucynów do dawnéj świetności przywrócony został. —

Ale podobno za nadto odbiliśmy od lądu, czyli mówiąc jaśniéj od właściwego przedmiotu, wracajmyż tedy znowu do Warszawy:

Otóż młody tutejszy rzeźbiarz p. Święcki, wybornie wywiązał się z powierzonéj mu pracy, czyli wyrobienia pomnika dla zmarłego Józefa Elsnera, owego twórcy opery polskiéj, autora licznych dzieł literacko-muzycznych i nakoniec mistrza, który znakomity poczet muzyków, a współziomków naszych wykształcił. Ciekawą zaiste rzeczą byłoby zebranie i wyliczenie wszystkich uczniów śp. Elsnera. O ile przeto posłużą mi do tego posiadane przezemnie notaty, przebiegnę z kolei wszystkich, zaczynając od Józefa Stefaniego syna śp. Jana, ulubionego kompozytora polonezów i opery p. n. Krakowiacy i Górale, napisanéj już przy schyłku dni jego. Ten sam przeto Józef Stefani do dziś dnia żyjący, wykształciwszy się w szkole kontra-punktowéj Elsnera i w kompozycyi muzycznéj, był nauczycielem śpiewów przy liceum, twórcą wielu mszy itp. utworów, a przytém dyrektorem przy tutejszym teatrze, dla którego napisał i operę i kilka melodramów i muzykę do wielu baletów.

Z kolei jako uczeń Elsnera idzie Piotr Wejnert, który zmarł jeszcze przed 1830 rokiem. Był on synem dawniejszego pierwszego flecisty orkiestry królewskiéj, a twórcy kilku mniejszych oper polskich, kantat i innych dzieł muzycznych, napisanych dla tutejszego kościoła ewangielickiego do słów profesora Hoffmana, wynalazcy Choraleona.

Trzeci: Tomasz Nidecki pochodzący z bardzo muzykalnéj rodziny, a przed kilku laty zmarły w Warszawie. Po ukończeniu kursu kompozycyi, wysłany on został przez rząd za granicę, dla dalszego kształcenia. Z tego powodu bawił długo w Wiedniu, gdzie nawet zajmował posadę kapelmistrza przy Leopoldsztadtskim teatrze. Był on twórcą muzyki do kilku melodramów, opery i zajmował przed śmiercią miejsce dyrektora opery warszawskiéj.

Daléj idą: Józef Linowski, Antoni Radzyński i Józef Jarecki, którzy szczególniéj poświęcili się muzyce kościelnéj, i wiele tego rodzaju utworów z towarzyszeniem organów napisali. Z trzech tych uczniów Elsnera, pierwszy to jest Linowski i Józef Jarecki, ostatni organista przy farze, już nieżyją, zaś Radzyński jest obecnie organistą przy kościele ś. Krzyża w Warszawie.

Jest także jeden uczeń Elsnera, od którego zaprawdę powinniśmy byli rozpocząć ten poczet, ale ponieważ trzymalismy się tego porządku jaki obejmują notaty, przeto z kolei przystępujemy do niego. Tym uczniem, to nieśmiertelny nasz współziomek fortepianista i twórca Fryderyk Szopen; cóż o nim powiemy pod względem muzykalnym, kiedy nie tylko kraj jego rodzinny, ale cała Europa złożyła już hołdy jego talentowi. Chyba tylko dodam, że Szopen do saméj śmierci przechował w swém sercu jak największą dla swego nauczyciela wdzięczność, a czego dowodem pełne rzewności i uczucia listy jego, które bogate a pozostałe po Elsnerze zbiory obejmują.

Po Szopenie, idzie z kolei Ignacy Feliks Dobrzyński b. dyrektor opery polskiéj w Warszawie. Jest on synem głównego niegdyś kapelmistrza na dworze hrabiego Ilińskiego, to też można powiedzieć wzrosłszy przy muzyce, dał niezaprzeczone objawy talentu swojego, i odznaczył się zaraz w samych początkach jako kompozytor orkiestrowy. Pamiętną jest także chwila, kiedy Dobrzyński współzawodnicząc o premium wiedeńskie, o mało co symfonią utworu swojego nie zwalczył Lachnera i nie wydarł mu palmy pierwszeństwa. Miał w prawdzie Lachner trzy głosy za sobą, a Dobrzyński dwa, ale te dwa starczyły za inne, bo dane były przez obu tamecznych kapelmistrzów nadwornych.

Po Dobrzyńskim, następuje Antoni Orłowski b. dyrektor muzyki w Rouen we Francyi, twórca jednéj czy dwóch oper i wielu bardzo dzieł orkiestrowych.

Albert Treyer, jeden bezwątpienia z pierwszych organistów, zajmujący takąż posadę przy tutejszym ko-

Skutkiem wotum wydanego w d. 26 czerwca b. r. przez zgromadzenie związkowe missya bar. Prokesch-Osten wyczerpaną została. Prusy chcąc nie chcąc utrzymać musiały wota związkowe z 24go czerwca i 9go grudnia 1851 r. mocą których *związek niemiecki jako potęga europejska uznaje 4 punkta w głównéj ich treści za podstawę zdolną przywrócić stan legalny i zapewnić spokój Europie, i oświadcza że na téj zasadzie energicznie popierane będą dążności pokojowe.*

Nie należy tuszyć sobie, ażeby pozyskać można od Prus jakąkolwiek koncessyą, poza obrębem tych wotów, na podstawie których Austrya oprze zresztą całą należną rozciągłość zobowiązań swych wypływających z traktatu 2go grudnia względnie mocarstw zachodnich. Dwór wiedeński uważa negocyacye swoje z Prusami za zamknięte pod tym względem, i postanowił nie robić w téj chwili zgromadzeniu związkowemu żadnéj propozycyi odnoszącéj się do kwestyi wschodniéj. Prócz tego zdolności i doświadczenie bar. Prokesch-Osten większą mogą przynieść korzyść w Konstantynopolu niż w Frankfurcie w obecnych okolicznościach.

Cesarz Franciszek Józef chciał przed stanowczem zamianowaniem bar. Prokesch-Osten na posadę internuncyusza, użyć go w poufnéj missyi do dworu tuileryjskiego. Kiedy niektóre dzienniki niemieckie zapuszczały się w najobszerniejsze domysły względem celu i natury téj missyi, inne chcąc sobie nadać powagę lepiéj poinformowanych, przeczyły jakoby bar. Prokesch-Osten odebrał jakąkolwiek missyą, utrzymując, że prezydent zgromadzenia związkowego zrobił jedynie dla własnéj przyjemności wycieczkę do Paryża. Na poparcie tego twierdzenia, przytaczano okoliczność, że Austrya będąc już reprezentowaną przy dworze tuileryjskim przez ministra pełnomocnego, niemogła bez uchybienia temuż, polecać innemu dyplomacie negocyacyi odnoszących się do sprawy wschodniéj. Na to dość było odpowiedzieć że jen. Crenneville w ciągu missyi swojéj w Paryżu, jakkolwiek bar. Hübner pełnił tamże obowiązki pełnomocnego ministra Austryi, znosił się wprost co do tych spraw to z Cesarzem Francuzów, to z marszałkiem Vaillant, i przesyłał raporta swoje na ręce Cesarza Franciszka Józefa, nie używając do tego za pośrednika bar. Hübnera, ani mu je poprzednio komunikując. Co się mianowicie tyczy świeżéj missyi bar. Prokesch-Osten do rządu francuzkiego, bar. Hübner zbyt wiele posiada rozsądku, aby nie wstępował w ślady innych ajentów dyplomatycznych austryackich, którzy uznają w baronie Prokesch-Osten mistrza swego pod względem spraw wschodnich. Ponieważ sam hr. Buol, pomimo wysokiego swego stanowiska jako minister spraw zagranicznych, uciekał się do światła i doświadczenia bar. Prokesch-Osten, i przydzielił go do boku swego jako drugiego pełnomocnika na konferencyach wiedeńskich, chociaż Francya reprezentowaną była *de facto* przez jednego tylko pełnomocnika, bar. Hübner mógł sobie winszować pomocy, jakiéj mu udzielała powaga bar. Prokesch-Osten pod względem zbyt ważnych negocyacyj, odbywających się obecnie pomiędzy dworem wiedeńskim i mocarstwami zachodniemi. Potrzeba było dla zabezpieczenia urzędowego stanowiska bar. Hübnera w obec rządu francuzkiego, aby naczelnik ambasady austryackiéj w Paryżu poleconém miał przedstawić bar. Prokesch-Osten hr. Walewskiemu, równie jak Cesarzowi Francuzów. Ponieważ to miało miejsce, pojąć trudno w czemby całkiem poufna missya bar. Prokesch-Osten ujmę przynosić miała powadze zwykłego reprezentanta JCK. Ap. Mości przy dworze tuileryjskim.

Przyjaźń, jaką zmarły książę Reichstadzki okazywał bar. Prokesch-Osten nadawała ostatniemu niejako pierwszeństwo w tego rodzaju missyi. Bar. Prokesch-Osten trudniąc się historyczném wykształceniem młodego księcia, uważał za pierwszy swój obowiązek wychować syna w czci nieśmiertelnéj sławy ojcowskiéj, czego dowodzą rzewne słowa, któremi w swym testamencie książę Reichstadzki oddaje sprawiedliwość sympatyi i poświęceniu, jakie mu niósł przez ciąg lat kilku bar. Prokesch-Osten, któremu w oznakę wdzięczności zapisał swoją szpadę, bibliotekę i kosztowny zbiór autografów Napoleona I. Przeszłość taka musiała zapewnić bar. Prokesch-Osten najuprzejmiejsze przyjęcie ze strony teraźniejszego Cesarza Francuzów. I w istocie bar. Prokesch, przybywszy w nasze mury dla zdania sprawy ze skutku swéj podróży do Francyi Cesarzowi Franciszkowi Józefowi, niemógł utaić swojéj wdzięcznéj radości z powodu wyjątkowego przyjęcia, jakiego doznał w Saint Cloud od Napoleona III. Jego C. Mość zaprowadził go po zwyczajném przedstawieniu do swego gabinetu, kazał mu obok siebie usiąść i przez całą prawie godzinę rozbierał w raz z nim z całą otwartością obecną sytuacyą. Z drugiéj strony Cesarz Francuzów chciał dać poznać w Wiedniu przychylne wrażenie, jakie na umysł jego wywarł bar. Prokesch-Osten.

Na tém kończę dzisiejszą moją korespondencyą. Pisząc tak jak żebym dokładnie znał naturę missyi poufnéj bar. Prokesch, i jéj rezultat, zanim jeszcze ostatni mógł z niéj zdać sprawę swemu monarsze, ściągam na siebie podejrzenie, że się chwytam zbyt śmiałych domysłów, lub że się niedyskrecyi dopuszczam. Cesarz Franciszek Józef co chwila oczekiwany jest z Ischl. Baron Prokesch-Osten jest już w pośród nas. Za dni kilka urzędowa tajemnica mniéj ściśle zostanie ukrywaną, gdyż nic w dyplomacyi tak się nie upowszechnia jak dobre wiadomości, a wiadomo już w naszych dyplomatycznych kołach, że porozumienie pomiędzy Austryą i mocarstwami zachodniemi w skutku missyi bar. Prokesch-Osten, nastąpiło całkowite pod względem polityki mającéj przewodniczyć w sprawie wschodniéj. Spodziewam się, że przyszły mój list wyjaśnić zdoła dokładnie na czém owo porozumienie zawisło.

Korespondencya Czasu.

Z Górnego Szląska 13 października.

Wybory do drugiéj Izby pruskiéj już ukończone. Na Szląsku stronnictwo rządowe odniosło zupełne zwycięztwo, a rezultat wyborów był na tych chyba tylko punktach dla stronnictwa liberalnego korzystniejszy, gdzie wpływ duchowieństwa katolickiego zneutralizował wpływ władz administracyjnych i właścicieli wielkich dóbr. — Taki sam wypadek miały wybory po wszystkich prowincyach wschodniéj części królestwa, co się zaś tyczy Westfalii i prowincyi nadreńskiéj zdaje się, że tam stronnictwo liberalne w części wzięło górę.

Na Szląsku obrano na posłów 18tu właścicieli dóbr szlacheckich, 14tu radzców ziemiańskich, 2 radzców rejencyjnych, 2 burmistrzów, 3 prokuratorów królewskich, 12 sędziów, 9 duchownych (jednego tylko ewangielickiego), 3 kupców, 2 posiadaczy majętności ziemskich, 1 urzędnika prywatnego. — Ze składu tego łatwo wnosić można jakie stanowisko zajmie w Izbie reprezentacya Szląska. — Wiedząc zresztą jakich zabiegów używano dla przeprowadzenia w wyborach kandydatów rządowych, dziwić się jeszcze trzeba, że partya liberalna, tylu nawet liczy członków. Mimo tego, noszą tegoroczne wybory inne zupełnie na sobie piętno, niż lat przeszłych. Cały bowiem tok ostatnich wyborów pokazuje, iż konstytucyonalizm pruski rozpoczął nową, żywotniejszą epokę. Kiedy bowiem dawniéj wybory i zwołanie sejmu największą w kraju znajdowały obojętność, dziś powszechnie zajmują się niemi z takim zapałem, jakby każdy z mieszkańców mógł decydować o pokoju lub wojnie. Wszystkie stronnictwa starają się o zjednanie sobie przyjaciół, a nie trudno przewidzieć, że tegoroczne rozprawy sejmowe nader będą ciekawe, zwłaszcza, kiedy rozszerzająca się coraz bardziéj wojna wschodnia mogłaby łatwo sejmowi temu większéj jeszcze dodać ważności.

O reprezentacyi ludności polskiéj na Szląsku nie ma co powiedzieć, bo takowéj nie masz; wszelako obranym został do Izby drugiéj radzca ziemiański powiatu Oleśnowskiego p. Schemel, który będąc dawniéj nauczycielem elementarnym, a późniéj burmistrzem w Pszczynie, „Tygodnik polski itd.“ pierwsze pismo peryodyczne na Szląsku, wydawał i redagował. Głos jego nie wiemy czy znajdzie dostateczną powagę w sejmie, lecz echa niezawodnie nie obudzi. Zdaje się, że p. Koszutski nie został znowu obrany posłem.

Z powodu niesłychanéj drożyzny wszelkich artykułów żywności zbierają tu podpisy do petycyi mającéj być N. Panu przedłożoną, aby wszystkie gorzelnie z rozkazu rządu zamknięto.

Paryż 13 października.

Księstwo Brabanccy przejechali wczoraj bulwary w pięciu pojazdach, pod eskortą plutonu gidów. Baron Rogier urzędowy ambasador belgijski i książe Chimay, ambasador nieurzędowy ale więcéj znaczący niż baron Rogier, wyjechali do granicy na spotkanie Księstwa. Jak było zapowiedziane, Ks. Napoleon udał się do dworca kolei żelaznéj. Cesarz przyjął Księstwo na progu pałacu St. Cloud. Cesarzowa czekała na gości w salonie. Przyjazd Księstwa Brabanckich ma kolor ekspozycyjny i dynastyczny, ale ma także i kolor antyrosyjski. W razie wojny kontynentalnéj, Belgia i Holandya mogą zawrzeć z Francyą alians odporny i zasłonić granice francuzkie od napaści pruskiéj. Dzienniki rojalistowskie są uradowane, że elekcye pruskie odbyły się w sensie rządowym i że dały niejako potwierdzenie dzisiejszéj polityce pruskiéj. *Assemblée Nationale* uderza na *Times* za drugi artykuł który ten dziennik przeciw Prusom wymierzył. Nie można się dowiedzieć kiedy przyjedzie do Paryża margrabia de Moustier. Bar. de Bourqueney nie wyjechał jeszcze do Wiednia, ale prawie jakby wyjechał. Zrobił on wycieczkę na prowincyą, po któréj powróci zaraz na miejsce swego przeznaczenia. Wiedeński korespondent *Constitutionnela* podaje niektóre szczegóły o podróży barona Prokesch Osten i ponawia zapewnienie, że między Francyą a Austryą panuje obecnie zupełna zgoda. Salony półurzędowe przywiązują mało wagi do sprawy greckiéj, w sprawie zaś neapolitańskiéj widzą niebezpieczeństwo. Nie idzie tu o satysfakcyą, któréj Neapol nie daje dotąd Francyi za obrazę messyńską, lecz o system rządowy który rewolucyonistów ośmiela. Panuje znowu obawa, aby nie wybuchł we Włoszech ruch, który byłby bardzo Rosyi na rękę. Mowa jaką miał w Irvein hrabia Derby, zmniejszyła obawę jaką tutaj miano, aby torysi nie skoalizowali się z peelistami i nie obalili rządów lorda Palmerstona. Zdaje się, że koalizuje się z nimi sam tylko D'Israeli. *Times* broni systematycznie lorda Palmerstona. W pośród matanin stronniczych i drobnych ambicyj, *Times* tylko i lord Palmerston odgrywają rolę patryotów i organów narodowych. Reasumując ostatnie wypadki, można powiedzieć: Ciemność niepewności znika powoli, ale znika; szachownica Europy stale się układa; żyjemy jeszcze *in spe;* obawy są jeszcze wielkie, ale każdy dzień coś dobrego przynosi.

Wiadomość pruska, według któréj Rosya ma chęć sprzedać Stanom Zjednoczonym swe amerykańskie kolonie za 40 milionów rubli srebrnych, nie zasługuje na wiarę. Rosya mogłaby obecnie naśladować w tém Napoleona Igo; Stany Zjednoczone mogłyby chcieć kupić kolonie, ale Francya i Anglia nigdyby na to niepozwoliły. Pomimo najlepszych chęci, Stany Zjednoczone będą musiały pozostać w nieczynności i neutralności. Flota francuzko-angielska jest za potężną, aby miało się stać inaczéj.

Ogłoszony wczoraj bilans bankowy pokazał zmniejszenie 56 milionów w gotowiznie. Pozostałość w gotowiznie wynosi 232 milionów, bilety zaś wynoszą 650 milionów. Sytuacya nie jest więc niebezpieczną. Zmniejszenie gotowizny nie mogło mieć innéj przyczyny, jak wyprowadzenie kapitałów za granicę na kupno zboża.

Mówią znowu o małżeństwie Ks. Napoleona z Księżniczką Cambridge. — Ks. Napoleon odbiera od wystawiających w pałacu przemysłowym, wiele darów przeznaczonych na rzecz armii krymskiéj. Dary mają być sprzedane przez licytacyą.—Wystawa jest bardzo licznie odwiedzaną. Każdy śpieszy ją zobaczyć nim zostanie zamkniętą. — Wystawa ogrodnicza jest w téj chwili nader ciekawą, z powodu ogromu wystawianych owoców. Nic piękniejszego nigdy nie widziałem.

Zwracam waszą uwagę na proces sprawców ruchu w Angers. Proces ten staje się bardzo ciekawym z powodu bezczelności oskarżonych. Jeden z nich powiedział na audyencyi: „mieliśmy takie samo prawo brać Angers, jak wy mieliście prawo brać Sebastopol!!!...“. Jakże tu obronić się teraz od przekonania, że w ruchach socyalistowskich jest ręka rosyjska?

Nominacye kancelistów przy mięszanych urzędach powiatowych we Lwowskim okręgu administracyjnym.

(Dokończenie).

Praktykanci urzędu obwodowego Piotr Ciesielski do Peczenizyna, Anaklet Gołkowski do Starego miasta, Szymon Izewski do Czortkowa, Henryk Hasslinger do Sanoka, Justyn Malanowski do Liska, Ludwik Zawadzki do Sieniawy, Wawrzyniec Pelz do Żółkwi, Jan König do Zaleszczyk, Jan Klipunowski do Sołotwiny, Jan Franciszek Nowosielski do Medenic i Deodat Krzysztofowicz do Jarosławia, były mandataryusz a obecnie diurnista Waleryan Agopsowicz do Podhajec, mandataryusze: Ignacy Heller do Rożniatowa, Teodor Kiss do Dubiecka, Jan Dzierszkowski do Żurawna, Jan Hapanowicz do Budzanowa, Wojc. Dobrowolski do Wielkich Mostów, Jan Zaleski do Wielkich Mostów, do dyspozycyi będący kalkulant urzędu obw. Franc. Opielowski do Radymna, mandataryusze Stan. Bilecki do Sieniawy, Tadeusz Korzeniowski do Monasterzysk, Michał Biliński do Kossowa, Jan Klimkiewicz do Gwoździca, Józef Berezowski do Husiatyna, Jakób Mrazek do Skolego, Jan Retzer do Łubaczowa, Alojzy Bieschik do Ustrzyk dolnych, Piotr Wroński do Sądowéj Wiszni, Franciszek Jaroszyński do Uhnowa, Wiktor Hordziejowski do Krakowca, Maurycy Niementowski do Tłustego, Feliks Postępski do Trębowli, aktuaryusz komisyi uwolnienia od ciężarów gruntowych Leon Skrowaczewski do Turki, mandataryusze: Sylwester Jaguszowski do Chodorowa, Józef Farmakowski do Bursztyna, Karol Szurmiak do Łopatyna, Szczepan Hamuliński do Skałatu, były mandataryusz a teraźnieszy diurnista Felix Dutkiewicz do Podhajec, mandataryusze: Jan Marszałek do Rohatyna, Juliusz Moor do Drohobycza, Adolf Żebrowski do Rawy,

---

ściele ewangielickim, i nauczyciel śpiewu w miejscowéj przy tymże, szkole.

Napoleon Wysocki znany w swoim czasie, a obecnie nieżyjący fortepianista w Warszawie. Umarł on w Wilanowie, przebywając tam na kuracyi letniéj.

Józef Nowakowski mieszkający dotąd w Warszawie, i uważany za dobrego fortepianistę i jednego z wyższych kompozytorów. Wiele jego dzieł muzycznych na fortepian wydanych, zjednały mu już imie i powszechne wzięcie, a mazury jego, stały się niemal wszystkie najpopularniejszemi.

Szereg ten kończy Józef Krogulski, który mając lat 11 życia, już odbywał z ojcem artystyczne podróże, i występował na koncertach jako fortepianista. Przed zbyt wczesną śmiercią swoją zajmował się dawaniem lekcyj na fortepianie. Jemu to dzisiejszy kościół księży Pijarów zawdzięcza zaprowadzenie szkoły spiewu i urządzenia tamże chóru, który do dziś dnia istnieje pod dyrekcyą Wacława Prochazki, i do najpierwszych chorów amatorskich w Warszawie, policzony być może.

Oto o ile mogłem zebrać, taki jest poczet uczniów zmarłego Elsnera szkoły kontrapunktowej i kompozycyi muzycznéj, z których nie jedni dobiwszy się sławy europejskiej na najwyższym szczeblu artystycznym stanęli.

Muszę tu jeszcze dodać, że bawiący w Paryżu pan Albert Sowiński, zamierza wydać słownik muzyków polskich, i zajmuje się gromadzeniem potrzebnych mu do tego materyałów. Dla tego też pozwoliłem sobie cokolwiek obszerniej dotknąć niektórych a dotyczących muzyków naszych szczegółów. Być bowiem może że te kilka wierszy, wpadnie mu wraz z *Czasem* w ręce, a w takim razie, choć jaką taką cegiełkę, dorzucimy do ogólnego a tchnącego narodowością dzieła jego.—

Ale wspomnieliśmy wyżéj o pomniku. Owóż na kilkostopowym piedestale, umieszczony jest w postawie siedzącéj, anioł naturalnej wielkości i z opuszczonemi nieco skrzydłami. Głowa jego pochylona, a oblicze nacechowane wyrazem smutku. W ręku trzyma lutnię, opartą o stopy, z pozrywanemi stronami. Cały projekt do tego podał młody artysta Gerson, a Swięcki jak powiedziałem, wykonał go znakomicie. Takim tedy upominkiem, uczcili wdzięczni krajowcy pamięć człowieka który całe swe życie na usługi nowej i przybranej przez siebie ojczyzny poświęcił.—

Pomijam przedmiot, który zbyt wiele pozostawił materyałów do rozmów brukowych, a którym jest opuszczenie przez pewne grono, pięknéj i uroczéj willi, położonéj w obrębie Warszawy, dla odetchnięcia ciepłym powiewem włoskiego nieba. Droga spuścizna, a jeszcze droższe pamiątki, w których niegdyś kołysała się upojona hołdami piękność, albo rozsiadali się adoratorowie wszelkich usposobień wystawione zostały po staremu... na licytacyą; sama zaś własność, przeszła w ręce inne, które jak słyszeliśmy przetworzą ją na nowo, ozdobią, upiększą, a tem samém zatrą wszelkie ślady wydzierających westchnienia wspomnień.—

Ale drugim dosyć ważnym przedmiotem, jest kompletnie przegrana sprawa, jednego z nowo pojawionych sukcessorów do praw macierzyństwa i mienia, znanej w kraju tutejszym rodziny. Upadł on zupełnie z restytucyą swoją, i już podobno nie służy mu prawo do podniesienia na nowo pretensyi.—

W przejściu do rzeczy poważniejszéj treści, chciałem wspomnieć o śpiewniku Stanisława Moniuszki, i z tego powodu przyszło mi na myśl, że byłbym opuścił aż dwóch jeszcze uczniów Elsnera, którzy jak wielu innych wyliczonych powyżej równie zaszczytne w dziedzinie muzykalnej zdobyli imie. Byli oni nieco późniejszymi uczniami od tamtych, zawsze jednak ani ich ani Elsnera, nie można pozbawiać téj wzmianki. Pierwszym tedy z nich był Wiktor Każyński, dzisiejszy kapelmistrz teatrów cesarskich w Petersburgu; drugim właśnie ów autor śpiewnika zamieszkały w Wilnie, Stanisław Moniuszko. Że tacy uczniowie przynoszą zaszczyt nauczycielowi, o tem nikt nie wątpi, chociaż nie mówiąc tu bynajmniej do nich, jako do ludzi za nadto poważanych i światłych, zaprowadzony został od niejakiego czasu w Warszawie zwyczaj wypierania się swych nauczycieli, i przelewania wszystkich tych zasług na zagranicznych mistrzów. Tak było z młodym Lotto, owem niegdyś dzieckiem Warszawy skrzypkiem, a dziś jednym z pierwszych uczniów w konserwatoryum muzycznem w Paryżu pana Massarta. Nam, cośmy patrzeli na wzrost tego chłopczyny i postępy jego, wiadomo jest dobrze, że pierwsze jego kroki jako wirtuoza na skrzypcach, stawiał przez lat kilka tutejszy muzyk p. Szturm, a jednakże kiedy dziecina ta do Paryża przybyła i w kilka miesięcy po swem przybyciu na miejsce publicznie wystąpiła w koncercie, (co jest rzeczą arcy rzadką), już imie Szturma, wykreślone zostało jako pierwotnego nauczyciela jego, a zastąpiło je imie Massarta.

Jest to niesprawiedliwość, a nawet mówiąc otwarciej, niewdzięczność, któréj koniecznie należałoby się raz na zawsze wszystkim młodym wirtuozom pozbyć.

Wypowiedziawszy tedy nawiasem i od niechcenia prawdę, zwracam się raz jeszcze do p. Moniuszki, a raczej do śpiewnika jego, aby choć w kilku słowach, oddać hołd należny prześlicznym jego utworom. Jest on rzeczywiście tem u nas w muzyce, czem Syrokomla w poezyi, to jest kompozytorem sercowym i pełnym narodowości. Spiewnik jego jest bardzo wzięty w Warszawie, a zapewne już i w kraju, bo umie nam trafić i przemówić do duszy.—

Po trzechmiesięcznej nieobecności w Warszawie, Deotyma wróciła do nas; niema zatem wątpliwości, że wraz z jéj powrotem otworzą się w domu jéj rodziców tak zwane poniedziałkowe wieczory, a rozstrzelone w różne strony towarzystwo warszawskie, zwolna zacznie się zbierać do jednego kółka, i tym sposobem wskrzesi salonowe życie.

Nie bez tego, ażebyście niezwrócili uwagi na artykuł zamieszczony w jednem z pism tutejszych, a do tego jeszcze niezbyt poprzedniego pióra. Niepodobna jest wprost odpowiadać na niego, bo zaraz zarzucą cię tysiącem podejrzeń, ale dosyć będzie przytoczyć tu bajeczkę pana Antoniego Trzeciaka, z nadzwyczajną łatwością przyswojoną językowi naszemu, a którą mi udzielił jeden z literatów.

Pasterz i Strumień

(z Kryłowa).

U strumyka, co skromnie sączył szczupłe wody,
Nieutulony pasterz rozwodził swe żale:
Jagnię, lubione jagnię z całej jego trzody
Niedawno pochłonęły bliskiéj rzeki fale.

„Nienasycona rzeko!“ zamruczał strumyczek
Usłyszawszy Pasterza— „jeśliby dno twoje
Tak było jasne jak moje,
W którem się żaden nie skrywa kamyczek;
Gdyby każdy w twych nurtach, dziś ciemnych bez miary
Mógł widzieć wszystkie przez cię połknięte ofiary,
Podobno byś ze wstydu w głąb ziemi się skryła
I w ciemnych jéj przepaściach wiecznie zanurzyła.
Gdyby mi te dostatki dało przeznaczenie:
Nie sarkałoby na mnie najmniejsze stworzenie.
Jabym ostrożnie tocząc moje wody:
Oblewał pola, ogrody,
Czasem do gaików dążył,
Tam każdy krzaczek okrążył;
Rzeźwiłbym trawki spiekłe znojną dobą,
Łąki, doliny, milebym odświeżał,
Tu nieco drzemał.... a tam rzeźwiej bieżał,
Lecz żadnego bym listka nie unosił z sobą.
Słowem, okolic stawszy się roskoszą,
Bez hałasu po drodze, bez szumu, bez szkody,
W pośród kwiecistych brzegów zwilżonych mą rosą,
Czyste jak srebro, toczyłbym me wody.“ —
Takie było naówczas strumyka szemranie,
Posłuchajmyż co się stanie:!
Nie przeszło i tygodnia u pobliskiéj góry
Czarne rozpękły się chmury;
Zewsząd potoki wód cieką
I — strumyk staje się rzeką.
Lecz ach! w cóż się obrócił skromniś ledwie znany?...
Z brzegów mętnemi bije wraz bałwany,
Wrą w nim zmąconych wód pieniste kłęby,
Stuletnie walą się dęby,
Trzask, stuk, ciągle grzmią z daleka....
I sam ów biedny pasterz, za którego rzeka
Tak surowo łajaną była od strumyka,
W wirze wód jego mętnych z całym stadem znika.
Nawet lichej lepianki, gwałtownik nie szczędził:
Wywrócił, strzaskał i ślady jéj spędził.—

Jakże wiele strumyków, płynie dziś bez szkody?....
Dla czego?... ba! dla tego— że w nich mało wody!...

Antoni Marceli Skibiński do Chodorowa, Jan Doboszyński do Podbuża, Honorat Kraśniański do Mielnicy, Edmund Hadziewicz do Dobromila, aktuaryusz magistratu Aleksander Czaplicki do Jaworowa, kanceliści magistratualni Jan Dumański do Kossowa i Józef Myszkowski do Bełza, akcesista magistratu Władysław Astanowicz do Dubiecka, protokólista kameraryi miejskiéj Wincenty Teichmann do Rohatyna, rewizor policyi Bazyli Kocko do Drohobycza, prow. kasyer miejski Władysław Pohorecki do Starosoli, kanceliści magistratualni: Kajetan Waśniewski do Trębowli i Teodor Malinowski do Żółkwi, akcesista magistratu Franciszek Bąkowski do Rawy, kanceliści magistratu Józef Kaliszewski do Sokala i Józef Bielewicz do Bolechowa, rewizorowie policyi Seweryn Kurmanowski do Brzozowa i Adam Zoeller do Kut, prow. kontrolor kasy miejskiéj Bazyli Sielecki do Horodenki, praktykanci magistratu Jerzy Mysztalski i Aleksander Wojnarowski do Delatyna, mandataryusze Józef Birkenmajer do Radymna, Agaton Spiltal do Radziechowa, Dyonizy Borysiewicz do Lubaczowa, Edward Szybalski do Łąki, Aleksander Bytczyński do Wojniłowa, Kwiryn Kapuściński do Chodorowa, Stanisław Bernhard do Bełza, Józef Gromnicki do Liska, Maurycy Pilecki do Skałatu, Szczepan Gołębiowski do Medyna, Hieronim Zdrowiecki do Bóbrki, aktuaryusz dominikalny Leon Hanasiewicz do Baligrodu, mandataryusze Marcin Szosko do Nadworny, Henryk Hołyński do Obertyna, Marcin Dąbrowski do Tłumacza, aktuaryusze dominikalni Bazyli Rogocki do Czortkowa i Szymon Bekierski do Borszczowa, mandataryusz Ignacy Fangor do Skolego, były aktuaryusz dominikalny a teraźniejszy diurnista Ferdynand Michanowich do Birczy, mandataryusze Józef Dobiecki do Sądowéj Wiszni, Zygmunt Marcinkiewicz do Borszczowa, Feliks Brzeziński do Szczerca, Jan Tuszyński do Borszczowa, Aleksander Donicht do Sokala, Piotr Leon Ciecierski do Podbuża, Józef Konstanty Żuk-Rybicki do Kopyczyniec, Jakób Szwedzicki do Borynia, Antoni Oborski do Buska, aktuaryusz justycyaryatu Antoni Białowąs do Szczerca, mandataryusze Józef Krzyskowski do Oleska, Albin Malinowski do Nadworny, Franc. Drzewicki do Mielnicy, Ludwik Witwicki do Franc. Drzewicki do Mielnicy, Ludwik Witwicki do Brzeżan i Franc. Singer-Wysogórski do Borszczowa, diurnista Karol Kollek do Łąki, feldwebel Wilhelm Łopatyner do Bukowska, inwalidzi patentalni i diurniści Jan Bürgel do Obertyna i Emeryk Eberstein do Kulikowa, diurnista Mikołaj Popiel do Czortkowa, Franciszek Backhaus do Peczeniżyna, Piotr Petrowicz do Drohobycza, Tadeusz Chądzyński do Birczy, mandataryusz Józef Dómein do Birczy, były kadet qua-feldwebel a teraz diurnista Wojciech Führer de Sonenfeld do Nadworny, diurniści Maciéj Lucek do Lutowiska i Józef Wilczek do Glinian, aktuaryusz dominikalny Jakób Fiałkiewicz do Lubaczowa, kancelista magistratualny Józef Swaryczyński do Halicza, diurniści Jędrzéj Olexy do Stryja, Ludwik Laurosiewicz do Skolego, Łucyan Bytczyński do Lutowiska, aktuaryusz dominikalny Feliks Truszkowski do Bukowska, diurnista Ludwik Schnitzler do Brzozowa, madataryusz Wiktor Śliwiński do Brzozowa, diurniści Aleksander Strzałkowski do Janowa, Gabryel Semenowicz do Łopatyna, Adolf Wenober de Ehrenzweig do Bóbrki, Jan Putiatycki do Sanoka, aktuaryusz dominikalny Marcel Truszkowski do Liska, diurniści Albin Kulikowski do Turki i Jan Ortwein de Molitor do Dobromila, nakoniec będący do dyspozycyi woźny gubernialny Grzegorz Jetschin do Komarna.

Wiedeń 16 paźdz. Fmpor. hr. Aleksander Török-Szendrö, przeniesiony został na pensyę.

— W końcu września było w obiegu papierków 10 krajcarowych węgierskich nielosowanych za złr. 8,025,516.

— Od 28go maja tj. od pojawienia się cholery w Wiedniu po d. 13 b. m., zachorowało 6413 osób, z których 2778 umarło; prócz tego po koniec września zachorowało w Niższéj Austryi nie licząc Wiednia 18114 osób, z których 6096 umarło.

— Dowiadujemy się, pisze *Presse* wieczorna z 15go, że bar. Bruck przywiózł z sobą z Ischl przyzwolenie ze strony JCMości pod względem zasady, tak na zamierzone czynności bankowe, jako i na założenie „ogólnego braku kredytowego dla przemysłu, handlu i rękodzieł.“ Co do pierwszego, jutro już na nadzwyczajném posiedzeniu dyrekcyi bankowéj mają przyjść na stół stanowcze szczegółowe przedstawienia. Co do banku kredytowego, rzecz się wstrzyma aż do powrotu N. Pana, który spodziewany jest we środę. Wszystkie obiegające od wczoraj wieści okazują się być zatém przedwczesne; a według tego co dotychczas słychać, można z niejaką pewnością przypuścić, że na przypadek nie zlania się w jedno z towarzystw współubiegających się, wzgląd na charakter przeważnie austryacki jaki instytut ten ma nosić, nie będzie obojętnym przy ostatecznem orzeczeniu. (*Presse* chce tu twierdzić, że w równych warunkach, Rotschild przed Pereirą otrzyma pierwszeństwo P. R. Cz.)

— Sekretarz poselstwa francuskiego w Wiedniu p. Serre zastępujący bar. Bourqueneya w jego nieobecności, wręczył hr. Buolowi notę hr. Walewskiego w d. 11 b. m. któréj treść jeszcze niewiadoma.

— Od dawna miano na celu założenie Izb rolniczych, które miały tém być dla rolnictwa, czém Izby handlowo przemysłowe są dla handlu i przemysłu. Projekt ten podobno przyjść ma niezadługo do skutku.

— *Gaz. Bolońska* z 29go z. m. zawiera wyroki sądu wojennego na wielu zbrodniarzy, skazanych za rozbój; pięciu z nich stracono.

Niemcy.

Książę Aleksander Karol Anhaltsko-Bernburgski wydał na dniu 8 b. m. z Ballenstedt swojéj rezydencyi ordonans mianujący żonę swoją księżnę Fryderykę współrejentką, a to ze względu jak mówi akt ten „osłabionego zdrowia wymagającego koniecznego szanowania się“. Wszelkie akta rządowe mają nosić odtąd podpis obojga Księstwa albo nawet saméj księżnéj. Wszyscy poddani wezwani są do wierności i posłuszeństwa rejentce.

— Wiadomo, że policya skonfiskowała numer *Timesa* z d. 3 b. m. w którym z okazyi domniemanych zrękowin księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego z najstarszą córką królowéj Wiktoryi, wystąpiono z żółcią i ironią nie tylko przeciw polityce pruskiéj ale i członkom rodziny królewskiéj. *Kor. Pruska* donosi teraz, że król dowiedziawszy się o zaborze tego numeru kazał go wydać prenumeratorom.

Rossya.

Cesarz Aleksander znajdował się jeszcze 30 września w Mikołajewie, jak donosi o tém *Inwalid ruski*; w dniu tym zwiedzał powtórnie szpital wojskowy i odbył przegląd kilku oddziałów wojska. Według wiadomości z Odessy, miał podobno Cesarz udać się 1go października w ścisłem incognito w towarzystwie tylko kilku jenerałów do Oczakowa i Kinburnu, i zwiedzać fortyfikacye ujść Dniepru.

— Jenerał Dehn dowodzący naczelnie wojskami w Kronstadzie, opuścił niedawno tę twierdzę, zapewne nie obawiając się już teraz ataku na nią przez floty sprzymierzone, i objeżdża warownie i nowo wzniesione umocnienia w południowo-zachodniéj Rosyi. Jest on naczelnikiem inżynierów armii czynnéj i pod jego kierunkiem zbudowano dawniéj cytadellę warszawską z okolicznemi umocnieniami, twierdzę Iwangród (Demblin) wielką twierdzę Brześć litewski, a warownie Modlina zmieniono w twierdzę pierwszego rzędu.

— Przez rozkaz dzienny cesarski w wydziale wojskowym, z d. 25go września, jenerałowie-majorowie orszaku J. C. Mości, książę Wasilczyków, i Totleben, mianowani zostali jenerał-adjutantami.

Turcya

Depesza doniosła już o mianowaniu arcybiskupa Amazyjskiego nowym patryarchą Konstantynopolitańskim. *Monitor* opowiada, że wybór odbył się na synodzie złożonym z 14 arcybiskupów (metropolitów), z których ośmiu nosi tytuł starszych, jakoto: arcybiskupi Cezarei, Efezu, Heraklei, Cyzikum, Nikomedyi, Nicei, Chalcedonii i Derkon pod Terapią, a którzy mieszkając bliżéj stolicy tureckiej mogą się częściéj zbierać i z patryarchą naradzać się nad sprawami kościoła. Ani liczba członków synodu, ani też czas ich zwołania niebywa oznaczony. Wszyscy biskupi i metropolici z prawa zasiadać mogą na synodzie, a że liczba biskupów wynosi 130, między którymi 80 metropolitów, przeto zgromadzenie mogłoby być liczne; rzadko jednak aby w zwykłych razach więcéj nad 4 lub 5ciu arcybiskupów zjeżdżało do Konstantynopola, w nadzwyczajnych zaś wypadkach, np. przy wyborze patryarchy zbiera ich się kilkunastu. Synod stanowiący radę patryarchy zapytywany bywa przez niego we wszystkich sprawach ważniejszych kościoła, i winien wraz z nim czuwać nad interesami kościoła, zarządem dóbr i przywilejami duchowieństwa. Główną zaś czynnością synodu jest wybór patryarchy przedsiębrany wspólnie z notablami i przełożonymi różnych korporacyj rękodzielników. Notablami są bogaci kupcy greccy. Udział ich w wyborze nie jest konieczny, ani też przepisany stałemi prawami, i często bez nich patryarcha wybieranym bywa. W synodzie wybór odbywa się przez aklamacyę na kandydata przedstawionego przez jednego z obecnych metropolitów. Rzadko jednak padnie powszechny głos na przedstawionego, a bywało, że niekiedy synod wzywał pomocy rządu tureckiego, żeby zesłał urzędnika swego dla utrzymania porządku. Dragoman Porty zwykle w takich razach reprezentuje władzę świecką. Po nastąpionym wyborze nowy patryarcha zasiada na przygotowanym poprzednio tronie, a reszta obecnych składa mu hołd padając na kolana i całując ręce. Synod zaraz redaguje petycyę do Sułtana po turecku prosząc o potwierdzenie wyboru. Zwyczajem tureckim, każdy członek synodu zamiast podpisu kładzie pieczęć swoją. Następnie dwóch metropolitów i dwóch świeckich zanosi prośbę do Sułtana. Kandydatami na teraźniejszy patryarchat byli metropolici z Adryanopolu, Saloniki i Amazyi.

Kraje Czarnomorskie.

Na wszystkich scenach teatru wojennego zaszły świeżo ważne zmiany i wypadki, o czém wiadomość przyniosły nam wczorajsze depesze telegraficzne. Na krymskiém, najgłówniejszém polu walki, prawe skrzydło sprzymierzonych, które, zachodząc coraz bardziéj z boku lewemu skrzydłu rosyjskiemu, zstąpiło już głównemi siłami w dolinę górnego Belbeku i doszło do Karlu,—cofnęło się rano 13go października z doliny téj na góry między nią a bajdarską doliną leżące. Zwrot ten spowodowany został zapewne posunięciem się znacznych sił rosyjskich nad średni Belbek i zagrażających skrzydłu temu odcięciem go od środka armii. Równocześnie z cofnieniem prawego skrzydła, wzmocnili sprzymierzeni swoje lewe niby skrzydło, tojest korpus eupatorski, posyłając tam dywizyę górali szkockich pod wodzą sir Colina Campbell. Zresztą położenie armij walczących z sobą w Krymie pozostało takie same, jakieśmy w *Czasie* z 16go października przedstawili. Gdy tylko parę tygodni sposobnych do działań w polu pozostaje sprzymierzonym, mniemamy, że przyśpieszać będą przygotowawcze ruchy i wkrótce nastąpi jakieś ważniejsze spotkanie; zdaje nam się jednak, że już sprzymierzeni stracili nadzieję osiągnienia przed zimą stanowczego wypadku działań, nadzieję zupełnego wyparcia przed zimą Rosyan z Krymu.

Na drugiéj scenie czarnomorskiéj zaszła także ważna zmiana: flota sprzymierzona, która 8go października rano ukazała się przed Odessą rzucając przestrach na jej mieszkańców, i stała na kotwicy przed tym portem przez dni 6, odpłynęła nagle 14go października rano na wschód ku limanowi dnieprowemu i stanęła w odległości 3 mil przed Kinburnem. Warownia ta leży naprzeciw Oczakowa, na końcu wązkiego przylądka u wnijścia na liman Dniepru i Bohu; jest niejako pierwszą zewnętrzną strażnicą wrót zamykających drogi wodne, prowadzące do najważniejszych zakładów morskich Rosyi (Nikołajew i Cherson), a zarazem pierwszym z szańców zasłaniających związek dróg lądowych między Bessarabią, Krymem i wnętrzem Rosyi południowéj. Liman ten i jego okolice, będący węzłem wszystkich dróg lądowych i wodnych południowéj Rosyi i wybrzeży czarnomorskich, oraz bramą wielkich dolin Dniepru i Bohu, jest najważniejszym punktem brzegów tego morza, tak dla Rosyi jak dla prowadzącego z nią wojnę. Tutaj Katarzyna II. kazała postawić słup z napisem: „Tędy droga do Konstantynopola“; tu także można obok pierwszego postawić słup drugi: „Tędy, doliną Dniepru, droga w głąb Rossyi“, lecz dla wielkiéj armii. Zaspy piaszczyste, przez które wielkie okręty, jedynie rozbrojone i na kamelach (na podłożonych pod nie tratwach drzewa) przesunąć się mogą, nadto warownie Kinburnu, Oczakowa i liczne baterye bronią wnijścia na ten liman, a jeszcze silniéj wpłynięcia z limanu na Dniepr i Boh. Tylko liczna armia lądowa wraz z flotą działając, opanować może ten węzeł komunikacyj; a mniemamy, że sama, choćby najsilniejsza, flota płaskich statków powziąść jedynie może zamiar sforsowania wnijścia na liman, zburzenia Kinburnu i Oczakowa. Zdaje nam się, że to jest celem całéj obecnéj wyprawy i ruchów floty sprzymierzonéj. Wypłynąwszy z Bałakławy i Kamyszu, ukazała się ona przed Odessą i stała tam długo grożąc bombardowaniem i wylądowaniem, aby ściągnąć ku temu miastu wojska rosyjskie, a dopiéro rzucić się na Kinburn i liman dnieprowy. Zobaczymy czy wypadki potwierdzą nasze przewidzenie.

Najważniejszem i najgłówniejszem z doniesień zawartych w depeszach telegraficznych, które wczoraj wieczór do Krakowa doszły, jest wiadomość z azyatyckiego pola walki o klęsce Rosyan pod Karsem. Jenerał dowodzący w Karsie, przesłał raport 29go września w twierdzy téj datowany, do Konstantynopola, a lord Stratford wyprawił następującą treść tego raportu depeszą telegraficzną do Londynu, zkąd do nas ona doszła: „Rosyanie uderzyli dziś na Kars. Walka trwała 8 godzin z nadzwyczajną zaciętością. Wśród téj walki nieprzyjaciel rozwinąwszy wielkie siły, wdarł się szturmem do kilku bateryj, został jednak z znaczną stratą odparty. Waleczność naszych żołnierzy zmusiła go do zupełnego odwrotu. Prócz zabitych i ranionych których podczas walki uniósł, pozostawił w rowach i pod szańcami twierdzy 4000 poległych 100 jeńców i 1 działo. W téj świetnéj walce straciliśmy 700 do 800 ludzi, między któremi kilku wyższych oficerów. Rosyanie czynią przygotowania do odwrotu i do odstąpienia od oblężenia“. Równocześnie nadbiegło wiele innych wieści o tym boju: jedne mówią, że Rosyanie stracili 2500 zabitych i 5000 ranionych, inne głoszą, że po ustąpieniu Rosyan z pola walki pogrzebano 4000 poległyah nieprzyjaciół, a mimo tego pole walki pokryte było tysiącami trupów. Zważywszy, że cała załoga Karsu liczyła zaledwo do 10,000 żyłnierzy, że przy szturmie Sebastopola, gdzie z obydwóch stron rozwinięto tak olbrzymie siły i środki, poległo w walce 8go września 2600 Rosyon a ranionych było do 6000,—mniemamy, iż jakkolwiek klęska Rosyan pod Karsem może być bardzo znaczną, w tych jednak wieściach z Azyi wielki ma udział bujna fantazya wschodnia. Najbliższą prawdy zdaje nam się depesza z Bukarestu mówiąca, po tym odpartym szturmie strali Rosyanie 4000 poległych i ranionych, a 100 jeńców i 1 działo Turcy zdobyli; wiadomość ta zresztą jest zgodna z depeszą lorda Stratforda.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj, Millard Filmore, odmówił przyjęcia ofiarowanego sobie przez uniwersytet oxfordzki dyplomu doktora praw, oświadczając, że nie tylko na wydział prawny nieuczęszczał, ale w ogóle niepobierał wyższych nauk. Jedni upatrują w tym kroku skromność niezwykłą, inni zaś drwiny z europejskiéj pedanteryi, która mniema, że nie można być człowiekiem rozumnym nie przeszedłszy wprzód wszystkich stopni kapłańskiéj kasty uczonych.

Teatr. We wtorek występowała pierwszy raz w tutejszym teatrze niemieckim pani Schäfer-Braunecker, tak zwana prawdziwa „fałszywa Pepita.“ Rzeczywiście cała jej postać i układ przypominają tancerkę hiszpańską, a różnica jednéj i drugiéj taka tylko, jaka zwykła zachodzić między oryginałem i kopią. Co w pierwszéj jest natchnieniem, w drugiéj będzie wyrozumowaniem; co tam zapał stworzy, tu wydobędzie ścisła rachuba; co tam natura, to tutaj sztuka. Nie ubliża to bynajmniéj tancerce niemieckiej, że nie jest Pepitą, ale tylko najlepszém jéj naśladowaniem. Gdyby Niemka mogła być Hiszpanką, pani Schäfer byłaby niezawodnie Pepitą. Ale pani Schäfer ma inne jeszcze zalety, że jest doskonałą aktorką i dobrą wodewilową śpiewaczką; a różnostronność talentu swego wykazała w krotochwili „Sennora Pepita, mein Name ist Meyer,“ któréj układ zbliża się wielce do dawnéj krotochwili: „Siedem razy jedna.“ Pani Schäfer po wszystkich większych teatrach w Niemczech, zyskała sobie imię któremu te kilka słów i nawet rzucone jéj wczoraj kwiaty, nowego nie dodadzą blasku — pani Schäfer jest skończoną w swoim rodzaju artystką. Dyrektor Schwarz z Wiednia w roli gościnnéj mieszkańca alpejskiego ruchem i mową był prawdziwym synem tych gór; język jego to nie łamanina, lecz prawdziwy dyalekt alpejski. P. Martinius jak zawsze wyborny berlińczyk, czy jako turysta zwiedzający góry, czy jako wielbiciel Pepity, jest przedstawieniem owego prototypu entuzyastów niemieckich, których zapala gra aktora, noga tancerki, dźwięk muzyki, myśl szczególna; ale świat rzeczywisty, czyny i dzieje spółczesne leżą po za obrębem ich pojęcia. Nie można tu pominąć i prawdziwego p. Meyera, w roli talentu niepoznanego a raczéj chybionego, a którego zawistny los skazał na posługacza kulisowego. Cytaty z dramatów znajomszych wypowiedziane z należytem patos, złożyły się tu na wyborną satyrę, któréj sens moralny nie pójdzie pewno mimo uszu tych aktorów, co w każdéj sytuacyi nastrajają głos i ruchy ciała na najwyższą nutę tragiczności.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17 października.* Metaliki 5-procen. $74^3/_4$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74^7/_8$. — Metaliki $4^1/_2$-procen. —. — Metaliki 4-proc. 60. — 5-pr. z 1852 r. — —. $2^1/_2$-pr. $34^7/_{12}$. — 1-pr. $19^1/_4$ z ciągn. — z 1839 r. 250. 302. — Pożyczka narodowa 5-procen. $78^3/_4$. — dto $4^1/_2$-proc. 65. — dto z r. 1850 4-pr. $60^1/_2$ — Augsburg $113^1/_4$. — Londyn 11 kr. —. — Paryż 131. — Akcye Bankowe 1065. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 17 paździer. Bank. sus. ż. $103^1/_4$ pł. $102^1/_2$. — Pruski kurant żąd. 112 płacą 111. — Ruble sr. nowe ż. $104^1/_2$ pł. $103^1/_2$. — Cwancygiery nowe żąd 115 płacą 114 — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą. 114 — Imper żąd. 86, pł. $35^2/_3$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 pł. $20^2/_3$. — 20-franki ż. $35^3/_4$ pł. $35^1/_3$ — Listy zast. pol. z kupon. żąd. $101^1/_4$ płac. $100^1/_2$. — List. zast. gal. z kupon. żąd $92^1/_3$ pł. 92. — Obligi Indemn. z kupon. ż. $68^3/_4$ pł. 68.

Kurs lwowski z 13 paździer. Dukat holend. 5 zr. kr. 15 — Dukat ces. 5 złr. 18 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 6 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 40 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 15 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 91 kr. 15 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 91 kr. 45.

Kurs wiedeński z 16 październ Metaliki $74^1/_4$. Nowa pożyczka $59^3/_4$. — Akcye Banku wiedeń. 1060. Akcye kolei żelazn. półn. $203^1/_2$. — Agio od złota $17^1/_2$, od srebra $13^1/_2$. — Oblig. uweln. grunt 68. — Pożyczka ostatnia narodowa $78^3/_4$.

Kurs wrocławski z d. 16 października. Banknoty austr. $92^1/_4$ ż. — Bank. polsk. $90^7/_{12}$ ż. — Listy zast. polsk. dawne 91 dają. now. 91 dają. — Listy zast. pozn. 4-proc. 102 d. dto. $3^1/_2$-proc. $93^1/_2$ żądają — Kolej Krakow. górn. Szląska 83 ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Królewiec 16 października. Cesarz Aleksander wydał w dniu 7 października ukaz powołujący pod broń milicyą krajową w gubernii Orenburgskiéj i Samarze (środkowa Wołga i Ural). Organizacya téj milicyi winna się zacząć 15go listopada a skończyć się 15 grudnia; a ma być wzięto 23 ludzi z 1,000 dusz.

Berlin 17 października. Wczorajsza wieczorna *Korespondencya Pruska* (urzędowa), zaprzecza pogłoskom o propozycyach pośredniczących rządu pruskiego przedłożonych państwom zachodnim; dodaje przytém, że gabinet rosyjski żadnych w tym względzie nie czynił przedstawień rządowi pruskiemu, i że podług niezawodnych doniesień, państwa zachodnie tak mało mają skłonności do zawiązania układów pokojowych, że w obecnych okolicznościach wszelkie usiłowania pośrednictwa byłyby nadaremne.

Konstantynopol 11 października. Jenerał Vivian powrócił z Krymu, a korpus jego, tojest kontyngens angielsko-turecki wypływa do Kerczu.

Parowiec pocztowy, który przybył do Marsylii 14go października w Konstantynopolu, przywiózł dawniejsze wiadomości z Krymu. Ogień jest coraz żywszy między północną a południową częścią Sebastopola. Sprzymierzeni wznieśli w mieście Sebastopolu nowe baterye i wkrótce mają rozpocząć ogień z bateryj pływających i z łodzi kanonierskich do warowni Konstantynowskiéj. Dzienniki konstantynopolitańskie mówią, że jeszcze 4 dywizye wojsk francuskich przybędą z Francyi do Krymu. Ostatnie doniesienia od Omera paszy mówią, iż gromadzi armię w Batum. Według wiadomości z Aten sięgających do 6go października, nie Bulgaris lecz Trikupis dzisiejszy poseł grecki w Londynie powołany został przez króla na prezesa rady ministrów. Bulgaris obejmie ministerstwo spraw wewnętrznych a Bolli sprawiedliwości.

Mimo ustąpienia ministrów w Kassel, nowy gabinet jeszcze nie utworzony, mówią nawet, że dawni ministrowie pozostaną jeszcze w gabinecie. Urzędownie nic jeszcze w téj mierze niewiadomo.

Gaz. des Tribunaux donosi, że Bellamare (który strzelił do Cesarza w d. 8. z. m.) uznany został za obłąkanego.

Przyjechali od d. 16 do 17 października.

HOTEL DREZDEŃSKI. Sobolewska Maryanna właś. dóbr z córkami z Nieprześni. Juliusz Lange pruski notaryusz z Kreitzburga. Otto von Wartzdorf właśc. dóbr z Kornstadu. Henryk hr. Strachwitz wł. dóbr z Wrocławia. Wilhelm von. Pancewitz wł. dóbr z Prus.

HOTEL ROSYJSKI. Emilia hr. Działyńska wł. dóbr z córkami, Paulina Gouri guwernantka z Drezna. Julia Zdanowska właś. dóbr z Wiednia. Antonina Wasilewska właś. dóbr z siostrą z Wiednia. Feliks Orzakiewicz Dr. med. z żoną z Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr.	kr.	I. Gatunku do zr.	kr.	II. Gatunku od zr.	kr.	II. Gatunku do zr.	kr.	III. Gatunku od zr.	kr.	III. Gatunku do zr.	kr.
korzec pszenicy zim.	—	—	18	—	16	22½	16	30	—	—	16	—
„ pszen do sie.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	12	45	12	52½	12	—	12	15	—	—	11	45
„ żyta do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	9	30	—	—	9	—	—	—	8	7½
„ owsa	—	—	6	15	—	—	6	—	—	—	5	30
„ tatarki . . .	—	—	6	45	—	—	6	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	15	30	—	—	15	—	—	—	—	—
„ siemien. lna.	—	—	11	30	—	—	11	—	—	—	—	—
„ siemien. kon.	—	—	7	30	—	—	7	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	8	30	—	—	8	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	15	—	—	—	14	—	—	—	—	—
„ rzepaku let.	—	—	13	—	—	—	12	—	—	—	—	—
„ ziemn. now.	—	—	4	7½	—	—	4	—	—	—	—	—
cet siana wagi krak.	—	—	1	18	1	—	1	7½	—	36	—	48
„ słomy „	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	—
spirytusu gar. z opł.												
na 90% Tralessa	—	—	3	15	—	—	3	—	—	—	—	—
okowity gar. z opł												
na 80° Tralessa	—	—	2	22½	—	—	2	15	—	—	—	—
szumówki gar. z opł.												
na 52° Tralessa	—	—	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. mar.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. dub.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
masła czystego gar.	—	—	3	30	—	—	3	15	—	—	—	—
jaj kurzych kopa .	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
kaszy jęczm miar.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch. „	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	—	1	45	—	—	1	30	—	—	—	—
„ kukurudz. „	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatar. całéj „	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
mąki tatarcz. miar.	—	—	1	10	—	—	1	7½	—	—	—	—
pencaku miarka . .	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
mąki z pod krup. m	—	—	—	45	—	—	—	40	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa d. 16 Października 1855.
Referent Strzelecki sekr. Mag
Komissarz targowy Wesper.

Delegowani obywatele:
Kozubowski.
Karol Herrmann

URZĘDOWE.

(1255) **Lizitations-Ankündigung.** (2-3)

[N. 32,150.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass wegen Sicherstellung der Lieferung der Medicamente für das Kazimierzer Judenspital auf die Zeit von 1ten Jänner 1856 bis 31ten Oktober 1858 am 29. Oktober 1855 im Magistratsgebäude beim dem I. Magistrats Departament um 10. Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird. Der Ausrufspreis beträgt: 56 Perzent Nachlass von der bestehenden Medicamententaxe. Das Vadium beträgt: 150 fl. CMze. Schriftliche Offerten werden auch angenommen. Die Lizitazionsbedingnisse können in Bureau des I. Magistrats Departements eingesehen werden. — Krakau am 5 October 1855.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy lekarstw dla szpitala starozakonnych na Kazimierzu na czas od 1go stycznia 1856 do 31go października 1858 odbędzie się w dniu 29 października 1855 w gmachu Magistratu w biórze Igo departamentu o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się odstąpienie z należytości rabatu 56 na sto od taxy rządowéj lekarstw dotąd obowięzującéj. Vadium wynosi 150 fl. m. kon. Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze Igo departamentu Magistratu.

Kraków dnia 5 października 1855.

Lizitations-Ankündigung.

[N. 31,585.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Sicherstellung des zur Stadtbeleuchtung auf die Zeitperiode vom 1ten November 1856 erforderlichen Brennöhls bestehend in raffinirten und rohen Rübsaamen dann Hanföhl in der beiläufigen Quantität von 4200 Garnez am 24. October 1855 im Magistratsgebäude beim IV. Departament um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird. Der Ausrufspreis beträgt: 2 fl. 24 kr. CMze für einen Garnez ohne Unterschied der Oehlgattung. Das Vadium beträgt: 1000 fl CMze, welches zugleich als Kaution zu gelten hat. Schriftliche Offerten werden auch angenommen. Die Lizitazionsbedingnisse können in Bureau des IV. Magistrats Departament eingesehen werden.

Krakau am 9ten October 1855.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy oleju do oświetlenia miasta na rok od 1 listopada 1855 aż do ostatniego października 1856 w gatunkach rafinowanego, niepreparowanego, rzepakowego i konopnego oleju odbędzie się w dniu 24 października 1855 w gmachu Magistratu w biórze IV. departamentu o godzinie 10téj przed południem publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2 złr. 24 kr. m. kon. za jeden garniec oleju bez różnicy gatunku. Vadium wynosi 1000 fl. m. kon., które za kaucyą uważane będzie. Deklaracye piśmienne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze IV. departamentu Magistratu.

Kraków dnia 9 października 1855. (1276-2-3)

Oświetlenie gazowe w Krakowie.

[N. 32,938.] Zastępstwo gminy c. k. głównego miasta Krakowa traktuje z Towarzystwem austryackiém akcyonaryuszów oświetlenia gazowego względem zaprowadzenia takowego w Krakowie.

Potrzebny na ten cel kapitał Towarzystwo rzeczone na summę złr. 150,000 m. k. wyrachowało i dla uzyskania takowéj z mocy statutów swych nową seryą akcyj w obieg puścić zamierza. Akcye te wystawione będą na kwoty po 250 złr. m. k., które w pięciu równych 20toprocentowych ratach zapłacone być mają i procent od 10 do 15% obiecują.

Z uwagi na korzyści, jakie tanie oświetlenie miasta gazem nietylko gminie ale także prywatnym mieszkańcom nastręcza, życzeniem jest Towarzystwa, aby obie strony w przedsiębiorstwie tém przez liczne podpisanie akcyj udział wzięły.

Na dowód zaufania dowiedzionéj już rzetelności Towarzystwa, Gmina nie omieszka w stosunku do rozrządzalnych środków pieniężnych i z zastrzeżeniem potwierdzenia Wysokiego c. k. Rządu krajowego przystąpić do podpisania akcyj, spodziewa się atoli, że i zamożniejsi mieszkańcy Krakowa nie odmówią swego udziału w przedsiębiorstwie, które obok zapewnionych rent szczególniéj dobro ogólne ma na celu.

W tym celu uproszonemi zostały tutejsza Izba handlowo-przemysłowa, kongregacya kupców krakowskich, kongregacya filialna kupców kazimierskich starozakonnych, tudzież domy bankierskie pp. Hölzla, Kirchmayera i Wolfa tak do zbierania subskrypcyi na wydać się mającą w obieg seryą akcyi — jako téż do przyjmowania od subskrybentów pierwszéj 20-procentowéj upłaty w kwocie złr. 50 m. k.

Statuta i program Towarzystwa mogą w Magistracie w biórze I. departamentu być przejrzane, gdzie zarazem na żądanie bliższa informacya chętnie udzieloną zostanie.

Z Magistratu — Kraków d. 13 października 1855.

Gas-Beleuchtung in Krakau.

Die Gemeindevertretung der k. k. Landeshauptstadt Krakau unterhandelt mit der österreichischen Gas-Beleuchtungs-Akziengesellschaft wegen Einführung der Gasbeleuchtung in Krakau.

Das hiezu nöthige Anlagekapital hat die Gesellschaft auf 150,000 fl. CMze veranschlagt, und beabsichtigt, zur Beschaffung desselben nach Zulass der Statuten eine neue Serie von Akzien zu emittiren. Diese lauten auf den Betrag von 250 fl CMze, der in 5 gleichen 20-perzentigen Raten einzuzahlen ist und eine Verzinsung von 10 bis 15% in Aussicht stellt.

Unter Hinweisung auf die Vortheile, welche eine billige Beleuchtung mit Gaslicht sowohl der Gemeinde als den Privaten biethet, wünscht die Gesellschaft, dass beide an der Unternehmung durch ausgiebige Akzienzeichnung sich betheiligen.

Die Komune steht nicht an, zum Beweise des Vertrauens auf die bereits bewährte Solidität der Gesellschaft, denselben nach Massgabe der disponiblen Geldmittel und vorbehaltlich der Genehmigung der hohen k. k. Landesregierung beizutreten; sie hofft aber auch, dass die vermöglichen Bewohner Krakaus ihre Theilnahme einem Unternehmen nicht versagen werden, das neben gesicherter Rentabilität den Vorzug der Gemeinnützigkeit in hohem Grade für sich hat.

Die hierortige Handels und Gewerbekammer, die Kongregazion der Krakauer Kaufleute, die Filial-Kongregazion der Kazimierzer israelitischen Kaufleute und die Banquirhäuser der H H. v. Hölzel, Kirchmayer und Wolff wurden ersucht, Subskripzionen zu der zu emittirenden Akzien-Serie zu sammeln, auch die erste 20-perzentige Einzahlung mit 50 fl. B. V. pr. Akzie von den Subskribenten in Empfang zu nehmen.

Die Statuten und das Program der Gesellschaft können im Bureau des I. Magistrats-Departements eingesehen werden, wo auch eine etwa verlangte nähere Informirung bereitwilligt ertheilt wird.

Vom Magistrate
Krakau den 13ten Oktober 1855. (1283-1-3)

(1281) **Cirkulare**

an sämmtliche k. k. Bezirksämter.

[N. 21379.] Von Seite des Wadowicer k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, dass im Zwecke der Verpachtung der Willamowicer Kommunal Propination für die Dauer vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858 auf Gefahr und Rechnung des kontraktbrüchigen Pächters Maxmilian Schönthal eine Licitation am 25ten Oktober 1855 in der Willamowicer Kommunal Kanzlei Vormittags um 9. Uhr abgehalten werden wird. — Der Fiskalpreis beträgt 2708 fl. C. M. Das Vadium 10%.

K. k. Kreisbehörde Wadowice den 12. Oktober 1855.

Inseraty.

Dnia 19 października b. r. w piątek o godz. 9téj rano odprawi się, jako w rocznicę śmierci, nabożeństwo w kościele na Podgórzu za duszę ś. p. *Antoniego Jerzmanowskiego*, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i pobożną publiczność.

(1285-1-2)

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Zawiadamia, iż galerya obrazów imienia Dąbskich otwartą jest dla Publiczności z dniem 21 października 1855 r. codziennie od godziny 11éj z rana do 2éj po południu, oprócz piątku i soboty.

Wstęp dla akcyonaryuszów Towarzystwa jest bezpłatny, a dla innych za opłatą 10 kr. m. k.

Bilety wchodowe dla akcyonaryuszów będą wydane w kancelaryi Dyrekcyi za okazaniem akcyi.

Sekretarz Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Ma zaszczyt zawiadomić pp. Artystów, iż Dyrekcya decyzyą swoją z dnia 6go października 1855 oznaczyła dzień 15go stycznia 1856, jako ostateczny termin otworzenia ogólnéj wystawy dzieł sztuki. Dyrekcya ma niepłonną nadzieję, iż panowie Artyści krajowi, raczą wzbogacić w tym roku Wystawę Towarzystwa licznemi utworami pęzla i dłuta, posyłając prace swoje pod adresem sekretarza Dyrekcyi przy ulicy Brackiéj w domu barona Laryssa. Sekretarz ze swéj strony najuprzejmiéj prosi, aby panowie Artyści, niespuszczając się na ostatecznie naznaczony termin, wcześniéj (o ile się to da) dzieła swoje nadsyłali, ułatwi to bowiem Kommissyi rozpoznawczéj stósowne i porządne umieszczenie obrazów w salach ku temu przeznaczonych.

Kraków dnia 15 października 1855.

(1284-1-3) *Walery Wielogłowski.*

DOM zajezdny i gościnny w Rzeszowie „Luftmaszyna“ zwany, składający się z jednéj redutowéj sali, traktyerni, 12tu gościnnych umeblowanych i 10ciu mieszkalnych pokoi, tudzież 1néj szynkownéj izby, 4 sklepów, stajen, wozowni, drwalni i piwnic, jest od 1go listopada 1855 do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość powziąść można listownie pod adresą F. X. S. w Rzeszowie pod Luftmaszyną, lub osobiście na miejscu. (1153--3)

Ktoby miał do sprzedania **Folwarczek** o 20tu lub 30tu morgach gruntu, z porządnem zabudowaniem mieszkalném w bliskości, bądź w okręgu, bądź w Galicyi, raczy się zgłosić do handlu p. Ant. Dobrzańskiego w Rynku. (1262--3)

Nakładem i drukiem
WAWRZYŃCA PISZA
w Bochni wyszło
i jest po wszystkich księgarniach krajowych do nabycia
dzieło religijne pod tytułem:
WYKŁAD NAUKI WIARY
KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO
dla użytku
MŁODZIEŻY SZKOLNÉJ
przez księdza *Jana Staroniewicza*
Dr. teologii i filozofii, kapłana dyecezyi krakowskiéj.
Cena exempl. w okładce ozd. 1 złr. m. k.

Także wyjdzie w tych dniach
KALENDARZ
podręczny domowy i gospodarski
na rok 1856.
Cena exemplarza 16 kr. m. k.

Bochnia d. 12 października 1855. (1279-1-3)

Ein Handlungs-Gesellschafter
mit einem Einlege von fl. 4000 bis 6000 wird in eine Galanterie-Schnitt und Modehandlung gesucht. Nähere Auskunft bei *Ign. Scheitter* in Rzeszów. (1272-1-3)

C. k. Teatr polski w Krakowie.

We czwartek dnia 18 paźdz. z zawieszeniem abonamentu ***na wyłączny dochód młodzieży teatralnéj*** **GONITWY W TENCZYNIE** czyli „Trzy znaki prawdy“, melodr. rycerski w 5 akt., przerobiony dla sceny polskiéj przez Jana Aśnikowskiego.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W piątek d. 18 paźdz. 17 abonament. przedstawienie. Drugie gościnne wystąpienie p. Teresy ***Schäfer-Braunecker*** z Pragi (prawdziwie naśladująca Senorę Pepitę de Oliva). Po hiszpańsku czyli po angielsku wodewil z tańcem ***El Ole*** z francuskiego przez B. A. Herrmana, z muzyką różnych kompozytorów. Poprzedzi ***Wiedeńczyki w Berlinie***, wodewil w 1 akcie przez Holtei.

Frühere Ziehung.

Die mit a. h. Bewilligung *Sr. k. k. Apost. Majestät* vom k. k. priv. Grosshandlungshause *J. G. Schuller et Comp.* eröffnete

ZWEITE CLASSEN-LOTTERIE

erfreut sich in allgemeiner Anerkennung der *ungewöhnlichen Vortheile*, welche den Los-Besitzern dabei geboten werden, eines so lebhaften Absatzes der Lose, dass mit Genehmigung des *hohen k. k Finanzministeriums* die erste *Ziehung dieser Lotterie* um mehr als zwei Monate früher als diess im Spielplane bestimmt war, mithin

Schon am 3. November d. Jahres,

unwiderruflich stattfindet.

Es werden bei dieser Lotterie Gewonnen:

Gulden **310,325** W. W.

in vier Dotationen von

fl. 37,280—263,325—252,200—257,720

mit **6 Haupt-Treffern** von

fl. 100,000—60,000—40,000—30,000—20,000 und 15,000

und 64,199 Neben-Gewinnste

von fl. **8000—5000—4000—3000—2500—2000—1500** etc.

Se. k. k. Apost. Majestät geruhten diesem Lotterie-Unternehmen, dessen ganzer Reinertrag zur Hälfte für den **Karolinenthaler Kirchenbau** und zur Hälfte fur den F. M. Fürst **Windischgrätz Invalidenfond** bestimmt ist, ganz *aussergewöhnliche* Begünstigungen zu gewähren, wodurch es ermöglicht wurde, diese Verlosung mit der vorstehenden, noch *niemals* bestandenen *Treffer-Anzahl* auszustatten. Es sind demnach den Losbesitzern nicht nur sehr *bedeutende Geldgewinnste* in Aussicht gestellt, sondern auch die Gelegenheit geboten, die von *Sr. Majestät dem Kaiser* hiefür bestimmten Wohlthätigkeitszwecke zu fördern und zu unterstützen.

Das Los der I. und II. Classe kostet 3 fl. — das Los der III. Classe 6 fl. — und das Los der IV. Classe 10 fl. CM.

Die Lose werden durch das vorbesagte Grosshandlungshaus am Hof Nr. 329 in Wien ausgegeben, und sind in den Geschäfts-Lokalitäten, wo die betreffenden Anschlagzetteln es ersichtlich machen, zu haben.

In Krakau sind Lose dieser Lotterie zu haben bei Herrn **J. F. Fischer,** so wie in allen Handlungen und k. k. Lotto-Collecturen, wo die betreffenden Anschlagzettel affigirt sind.

Wien, im Oktober 1855. (1213-4-6)

Opinia lekarska.

Kilkakrotném badaniem i zastósowaniem tak **PASTY ZĘBOWÉJ** Dr. *Suina de Boutemardt* *) jako téż i **MYDŁA ZIOŁOWEGO** Dr. *Borchardta* **) zyskałem to zaspokajające przekonanie; że jak **PASTA ZĘBOWA** nie jest szkodliwą, lecz owszem wybornym i prędkim skutkiem się zaleca czyszcząc zęby, (częste bowiem jéj używanie nadaje kościom białości, lustru, dziąsła zaś wraz z zębami wzmacnia, chwiejące utwierdzając — tak również i **MYDŁO ZIOŁOWE,** o którém się wyżéj wspomniało, we wszystkich razach, w których go używano, wyborne sprawiło skutki, skórę popękaną, suchą, z naturalnego koloru wyszłą, czyniąc w krótkim czasie mięką, ciągłą i białą, pozbawiając ją piegów, osutek, łupieżu i węgrowatości. W skutek więc tego tak jedno jak drugie ze strony lekarskiéj, jako swemu celowi zupełnie odpowiednie, za najlepsze zalecone być może. — Binkoreze (słowiańskie pogranicze wojskowe.)

Dr. v. *Rohmm* c. k. nadlekarz polowy Brodzkiego granicz. Regimentu.

*) w oryg. paczkach po 20 kr. i 40 kr. mk.
**) w opieczęt. oryg. paczkach po 20 kr. mk.

Dla **Krakowa** znajduje się jedynie prawdziwe i gotowe tylko u p. *Józefa Bartla.* (736-2-6)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan disp. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawisko atmosferyczne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	328"25	+ 11 0	62 0	zpł. zachodni średni	pogoda z chmurami		+7°8	+11°8
„	10	329 33	+ 7 3	78 4	zpł. zachodni słaby	pogoda z chmurami			
17	6	330 43	+ 4 5	94 0	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.